



Hans ma szczęście

(baśń niemiecka w wolnym przekładzie)

Hans służył swojemu panu przez siedem lat. Rzekł raz do niego:

- Panie, czas mojej służby minął. Teraz chciałbym wrócić do mojej matki. Daj mi wynagrodzenie.

Pan odpowiedział:

- Byłeś wobec mnie lojalny i uczciwy, więc i płaca będzie uczciwa.

I dał mu bryłę złota wielkości głowy. Hans wyciągnął chustkę, owinał w nią złoto, położył na ramieniu i ruszył do domu. Gdy tak szedł, pojawił się jeździec. Jego koń cwałował żwawo i radośnie.

- Och! – zawołał głośno Hans. – Jaką piękną sprawą jest jazda konna! Ktoś siedzi sobie jak w fotelu. Nie idzie po kamieniach. Nie niszczy butów...

Jeździec, który to usłyszał, zatrzymał się i krzyknął:

- Hej tam, człowieku! Dlaczego idziesz pieszo?

- Muszę – odparł. – Mam bryłę złota, którą niosę do domu. Jest ciężka. Nie mogę utrzymać głowy wyprostowanej, uciska mnie też w ramię.

- Wiesz co – powiedział jeździec. – Dam ci mojego konia, a ty daj mi swoje złoto.

- Z całego serca!

Jeździec zeskoczył z konia, wziął złoto i pomógł Hansowi wsiąść. Podał mu wodze i powiedział:

- Jeśli będziesz chciał jechać szybciej, poklep konia po szyi i krzyknij: „Hop, hop!”

Hans był zachwycony, gdy tak jechał swobodnie. Po chwili przypomniał sobie, że powinien jechać szybciej. Poklepał konia i krzyknął:

- Hop, hop!

Koń zaczął galopować. I zanim Hans się zorientował, już leżał w rowie oddzielającym pola od wiejskiej drogi. Koń pogalopowałby dalej, gdyby nie zatrzymał go idący chłop, który prowadził na postronku krowę. Hans wstał rozcierając plecy i ramiona. Był zirytowany.

- Jazda to zła zabawa – mruknął do chłopca i spojrzał na niego spode łba.

- Zgadza się!

- Chwałę twoją krowę – ciągnął Hans. Idzie powoli, a do tego ma się codziennie mleko, masło i ser. Co bym dał, gdybym miał takie bydło!

- Cóż – powiedział chłop. – Jeśli wyświadczysz mi tak wielką przysługę i oddasz

konia, krowa będzie twoja.

Hans zgodził się z zadowoleniem. Chłop wskoczył na konia i odjechał w pośpiechu. Hans odszedł z krową i rozważał swoje szczęście: „Jeśli będę mieć kawałek chleba, to dodam masło i ser, i będzie w domu co jeść. Kiedy będę spragniony, wydoję krowę i napiję się świeżego mleka. O co prosić więcej?

Kiedy przybył do karczmy, zjadł z apetytem kolację i nalał pół szklanki piwa za ostatni grosz. Przenocował w stajni, a rano wyruszył ze swoją krową do matki. W miarę zbliżania się południa, upał stawał się coraz bardziej dokuczliwy. Hans był rozgrzany, więc jego język przykleił się do podniebienia.

- Teraz wydoję moją krowę i ugaszę pragnienie – rzekł sam do siebie.

Przywiązał ją do drzewa, a ponieważ nie miał wiadra, posłużył się skórzanym kapeluszem. I chociaż bardzo się starał, nie dostrzegł ani kropli mleka. W końcu zniecierpliwione zwierzę uderzyło go tylną nogą w głowę. Hans zatoczył się na ziemię i przez chwilę nie pamiętał nawet, gdzie jest. Drogą przechodził rzeźnik, który wiozł na wózku młodą świnię.

- Co to za psoty? – spytał i pomógł Hansowi wstać.

Hans opowiedział, co zaszło. Rzeźnik podał mu butelkę z wodą mówiąc:

- Napij się i zrelaksuj. Krowa prawdopodobnie nie chce dawać mleka. To stare zwierzę i nadaje się co najwyżej do ciągnięcia wózka lub... uboju.

Hans pogładził włosy i zaczął się na głos zastanawiać:

- Oczywiście! Dobrze jest zabić takie zwierzę w domu, ale co to za mięso! Nie dbam zbyttno o wołowinę. Nie jest wystarczająco soczysta.

- Prawdę mówisz – wtórował mu rzeźnik. – Stara krowa to nie to, co młoda świnią!

- Tak! – zgodził się Hans. – Młoda świnią smakuje zupełnie inaczej.

- Słuchaj, człowieku – powiedział rzeźnik – Chcę dać ci świnię, a ty daj mi krowę!

- Zgoda!

Rzeźnik ściągnął świnię z wózka i przewiązał liną. Hans chwycił za linę i poszedł dalej. Potem dołączył do niego chłopak z piękną białą gęsią pod pachą. Hans opowiadał mu o swoim szczęściu. Chłopak z kolei mówił, że niesie gęś na chrzciny synka swojej siostry.

- Unieś ją! – kontynuował chwytając za skrzydła. – Sprawdź jaka ciężka. Przez osiem tygodni była karmiona makaronem! Ktokolwiek ugryzie pieczeń, musi obetrzeć tłuszcz po obu stronach ust.

- Tak! – zgodził się Hans i zważył gęś. – Ma swoją wagę, ale moja młoda świnią też nie jest chuda.

Chłopiec rozejrzał się na wszystkie strony i pokręcił głową.

- Słuchaj – zaczął. – Ty i twoja świnią jesteście zagrożeni. W wiosce, przez którą przechodziłem – skradzioną właśnie świnią. Wysłali ludzi na poszukiwania. Jeśli przyłapią cię ze świnią, będzie źle. Odbiorą ci ją, a ty zostaniesz umieszczony w ciemnej piwnicy. Potem osądzą cię i powieszają!

Dobry Hans wystraszył się.

- Och Boże! – powiedział. – Pomóż mi! Zabierz moją świnią i daj mi swoją gęś.

Chłopak się zawahał.

- A jeśli mnie z nią przyłapią?
- Idź prędko do siostry i zamknij świnie w chlewiku.
- No dobrze – zgodził się w końcu. – Zabieraj gęś.

Hans dotarł do miasteczka. Stał na placu i wraz z grupą ludzi obserwował człowieka, który wykonywał ćwiczenia gimnastyczne. Gdy ludzie wrzucili datki do kapelusza i odeszli, Hans odezwał się do niego:

- Jesteś taki zabawny.
- Tak! – odpowiedział gimnastyk. – Zarabiam w ten sposób na chleb dla mojej schorowanej matki, sióstr oraz braci. A ty jesteś jedynym człowiekiem, który nie zapłacił za mój występ.
- Ale ja nie mam pieniędzy.
- Niemożliwe! – upierał się gimnastyk. – Skoro miałeś na zakup takiej tłustej gęsi, to i mi musisz zapłacić.
- Nie kupiłem tej gęsi – rzekł Hans i opowiedział mu swoją historię.
- Skoro tak, to musisz dać mi połowę gęsi za moją usługę! Inaczej moja rodzina będzie głodna!
- Dotychczas miałem szczęście! Wszystko wymieniałem.
- Nadal masz szczęście – powiedział gimnastyk z uśmiechem. – Kiedy siostra upiecze gęś, zabierzesz swoją połowę i pójdziesz do matki.

Wziął Hans połowę upieczonej gęsi i wyruszył w drogę. Szedł i szedł. Mijał ludzi, aż spotkał wędrownego szlifierza.

- Hej! A dokąd Bóg prowadzi? – zagadnął go szlifierz.
- I Hans opowiedział mu swoją historię.
- A ja nikomu nie służę. Żyję jako wolny człowiek. Idę od wsi do wsi, od miasta do miasta i ostrzę noże.
 - Dobrze być wolnym szlifierzem – zauważył Hans.
 - A, pewnie, że dobrze. Praca lekka, a zarobek uczciwy.
 - Naprawdę? – zainteresował się Hans. – A czy ja mógłbym zostać szlifierzem?
 - No pewnie, że się nadajesz – podchwycił szlifierz. – Siądźmy na trawie i zjedzmy twoją gęś, a ja wytłumaczę ci, co masz robić!
- Usiedli, a Hans nie żałował nowemu znajomemu jadła.
- Widzisz, to jest tak: musisz mieć kamienie, najlepiej piaskowce. Wchodzisz do wioski i wołasz: „Noże ostrzę, noże!”. Podchodzi wieśniaczka, ty bierzesz od niej nóż. Pocierasz o kamień raz i drugi, potem dmuchasz i nóż ostry. Zgarniasz zapłatę i wędrujesz dalej.
 - Ale skąd wziąć kamienie piaskowe?
 - O to się nie martw – powiedział szlifierz i podał Hansowi dwa ciężkie polne kamienie. – Te też są całkiem dobre!

Pozegnali się i każdy ruszył w swoją drogę. Dźwiga Hans polne kamienie, aż przybył do wioski i, jak go nauczył szlifierz, zawołał:

- Noże ostrzę, noże!

Przybiegły wieśniaczki. Ucieszył się Hans na lekki zarobek i praca uczciwą. Zabrał się z miejsca do roboty, lecz chociaż pocierał i dmuchał, noże nadal kroić nie chciały. Wyśmiały kobiety nieszczęsnego szlifierza i odeszły do swoich domów. Zawstydzony Hans podszedł do studni. Grosza na chleb nie ma, więc choć pragnienie ugasi. Ostrożnie umieścił kamienie na krawędzi studni. Potem schylił się, żeby sięgnąć wiadro i... trącił lekko oba kamienie, a one do wody upadły. Hans, gdy zobaczył, że nie ma już kamieni podskoczył z radości, a potem uklęknął i podziękował Bogu ze łzami w oczach.

- Taki ja szczęśliwy! – wykrzyknął na koniec. – Nie ma nikogo szczęśliwszego pod słońcem. Nic już dźwigać nie muszę. A potem z lekkim sercem i wolnymi od wszelkich obciążeń dłońmi wrócił do matki.

Pytania do tekstu:

1. Jak miał na imię główny bohater baśni?
2. Co Hans otrzymał za uczciwą i lojalną pracę u pana?
3. Na co Hans wymienił bryłę złota?
4. Dlaczego Hans nie zatrzymał konia?
5. Czy Hans był zadowolony z krowy?
6. W jaki sposób Hans wszedł w posiadanie młodej świni?
5. Dlaczego Hans wolał mieć tłustą gęś?
6. Kto upiekł gęś?
7. Czego nauczył Hansa szlifierz?
8. Dlaczego Hans ucieszył się, że stracił polne kamienie?
9. czym według ciebie jest szczęście?

Na półkach magia jest na pewno!

Choćby w książkach. A książki na półkach? Oj... kiedy wkłada się bałagan, przydałoby się magiczne słowo! Takie, które ustawia wszystko w rzędzie, w porządku... Wymyśl czarodziejskie słowo, które uporządkuje książki na Twojej półce. A może tę pracę wykonają Twoje rączki?

